

ROLA MIĘDZYRZECKIEGO REJONU UMOCNIONEGO (MRU) W CZASIE II WOJNY ŚWIATOWEJ

Historiografia wojskowa po dzień dzisiejszy nie dysponuje opracowaniem, które oświetlałoby dogłębnie rolę i miejsce Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego w planach wojennych, i to zarówno w odniesieniu do początkowego jak i końcowego okresu II wojny światowej.

Brak jest także obszerniejszych prac, dotyczących rozwiązań konstrukcyjno-technicznych i właściwości taktycznych fortyfikacji niemieckich w obszarze łuku Odry i Warty, na zachód od jezior obrzańskich.

W literaturze polskiej problematyka ta poruszana była bardzo marginalnie, głównie przy okazji omawiania strategicznych założeń Naczelnego Dowództwa Armii Radzieckiej na kierunku berlińskim, a także analizy niemieckiego systemu obrony na ziemiach polskich. W tym aspekcie najobszerniejszą charakterystykę MRU dał Kazimierz Sobczak w pracy Wyzwolenie Północnych i Zachodnich ziem polskich w 1945 r. Poznań 1971 r. oraz w kilku wcześniejszych szkicach poświęconych wyzwoleniu Ziemi Lubuskiej. Znacznie szerzej problem ten potraktowano w literaturze radzieckiej i to zarówno od strony taktyczno-operacyjnej, jak i technicznych właściwości fortyfikacji MRU. Z prac najważniejszych wymienić należy opracowanie Zarządu Topograficznego i Zarządu Rozpoznawczego Sztabu Generalnego Armii Czerwonej pt. „Berlińskie naprawienie, wojennogeograficzno-opisane”, opublikowane w 1944 r. Cenna jest dość szczegółowa praca inż. Abramowa, poświęcona przede wszystkim technicznej i taktycznej analizie fortyfikacji MRU, opublikowana w „Wojennej Myśli”, rocznik 1945 r., a także praca A. Katukowa podejmująca problematykę taktycznego przełamania pozycji głównej MRU przez 44 BPanc., opublikowana w „Wojenno-istoriczeskim Żurnale”, rocznik 1972. Tę samą problematykę zawiera opracowana przez Karawajewa historia 44 BPanc. opublikowana w 1971 r.

Z radzieckiej literatury pamiętnikarskiej cenne są wspomnienia Żu-

kowa, Katukowa, Babadżaniana, Denisowa i wielu innych oficerów działających na kierunku Poznań — Frankfurt.

Literaturę niemiecką reprezentują głównie prace Förstera, Kissela i Alhfena, poruszające niektóre problemy techniczne i taktyczno-operacyjne MRU.

Z materiałów archiwalnych dokumenty pierwszorzędnej jakości znajduje się w archiwum MO ZSRR (zwłaszcza fon. 299, op. 20545). Są to głównie sprawozdania z działań bojowych 11 KPanc. w obszarze czworokąta odrzańskiego, a także dokumenty niemieckie, zdobyte w trakcie przełamania MRU. Cenne są również przechowywane w WIH mikrofilmy ze szczątków archiwum Szefostwa Saperów i Fortyfikacji Wehrmachtu. Pewne znaczenie mają także akta Zarządu II Sztabu Głównego WP, zawierające dane wywiadowcze z lat 1936—39, zwłaszcza wywiadu bliższego OK Poznań, przechowywane w CAW. Przydatne są też materiały z inwentaryzacji MRU, przeprowadzonej w latach powojennych, pod nadzorem Szefostwa Wojsk Inżynieryjnych MON. Podstawowy materiał archiwalny, obejmujący plany konstrukcji i kosztorysy MRU, zgromadzony w III Inspektoracie Fortyfikacyjnym Wehrmachtu, z siedzibą w Kostrzynie, a także dokumenty sztabów fortyfikacyjno-saperskich w Sułecinie i Torzymiu, są po dzień dzisiejszy nieznanne. Dlatego ogromnego znaczenia nabierają badania terenowe, umożliwiające rekonstrukcję założeń fortyfikacyjnych i rozwiązań technicznych, jakie stosowano przy budowie MRU. Badania takie rozpoczęto prowadzić w 1946 r., a w 1947 roku dość intensywnie je kontynuowano. Fragmenty sprawozdań z tych badań opublikowane zostały w „Polsce Zbrojnej” rocznik 1947 nr 225, 336—347 oraz rocznik 1948, nr 1—10 (nie w ciągłości).

Wraz ze zmianą konfiguracji granic i układów politycznych jaka nastąpiła po Traktacie Wersalskim, straciły swoje strategiczne znaczenie, wznoszone przez wiele lat na ziemiach polskich, systemy fortyfikacyjne państw zaborczych. Szczególnie dotknęło to prusko-niemieckie fortyfikacje budowane w celu utrwalenia niemieckich zdobyczy w Polsce i osłony operacyjnego rozwinięcia wojsk do działań na Wschodzie. Toteż w kilka lat po zakończeniu I wojny światowej Niemcy podjęły próbę odtworzenia swojego systemu fortyfikacyjnego. Rozpoczynając budowę fortyfikacji na wschodnich granicach Niemcy usiłowali wygrać kilka spraw jednocześnie. Przede wszystkim podjęcie kosztownych robót fortyfikacyjnych miało stać się argumentem wspierającym propagandową tezę o rzekomym zagrożeniu Niemiec przez odrodzone państwo polskie. Po wtóre, budowa fortyfikacji w rejonie, co do którego artykuły demilitaryzacyjne, 180 i 196, Traktatu Wersalskiego nie wyrażały się zbyt jasno, miała stanowić precedens do rozszerzenia tych robót na inne zakazane obszary. Wreszcie, wznoszone fortyfikacje znakomicie podnosiły potencjał

militarny Reichswehry. Opracowanie nowego systemu fortyfikacyjnego powierzono Inspektoratowi Saperów i Fortyfikacji Reichswehry. Przedmiotem jego szczególnej troski stała się osłona kierunku berlińskiego, zwłaszcza zaś umocnienie Bramy Lubuskiej.

Szczególne zainteresowanie Bramą Lubuską wynikało z wielu względów, głównie jednak chodziło o to, że był to rejon, którego odpowiednie ufortyfikowanie stwarzało szanse zastosowania bardzo atrakcyjnych koncepcji operacyjnych na froncie wschodnim, i to zarówno w działaniach obronnych jak i zaczepnych.

Silnie ufortyfikowana Brama Lubuska zapewniała nie tylko bierną obronę kierunku berlińskiego, ale stwarzała także warunki do rozcięcia nacierających od wschodu wojsk przeciwnika na dwa oddzielne ugrupowania i pobicie każdego z tych ugrupowań osobno. Z notatki służbowej, znajdującej się w mikrofilmach aleksandryjskich w WIH opracowanej w 1935 r. dla Hitlera, przez specjalistów z Inspektoratu Fortyfikacji Wschodniej wynika, iż siły główne i odwody przeznaczone do zasadniczej obrony kierunku berlińskiego miały być skoncentrowane na zachód od Odry na wysokości Frankfurtu. Natomiast wojska pierwszorzutowe, brońące granicy na wschodnim brzegu Odry, miały w oparciu o fortyfikacje Bramy Lubuskiej, kanalizować ruch przeciwnika w taki sposób, aby w zależności od zamiaru dowództwa, wyprowadzić jego główne siły pod uderzenie własnych odwodów, na północ lub południe od Bramy Lubuskiej. Po prostu fortyfikacje lubuskie miały, jak ostroga, przeciąć jednolite ugrupowanie przeciwnika i stworzyć możliwość własnym odwodom do wykonania stosownego manewru przeciwuderzenia i pobicia nieprzyjaciela na dalekich przedpolach Berlina.

W przypadku zaś podjęcia przez Niemcy działań ofensywnych, ufortyfikowana Brama Lubuska miała być zawiasem, łączącym strategiczne zgrupowania ofensywne, z których północne miało być skoncentrowane na Pomorzu, a południowe na Śląsku. Fortyfikacje te miały także osłonić przed przewencyjnym uderzeniem przeciwnika w styk obu zgrupowań, co mogłoby doprowadzić do rozerwania frontu niemieckiego.

Za podjęciem wielkich prac fortyfikacyjnych w tym rejonie przemaływały także historyczne doświadczenia wojskowe i walory topograficzne.

Brama Lubuska, zwana także Wysoczyzną Lubuską, jest mocno ukształtowaną wyżyną, wznoszącą się średnio 50—200 m powyżej poziomów okalających ją pradolin Warty i Noteci na północy oraz Baryczy i Odry na południu. Tędy od najdawniejszych czasów wiodły szlaki komunikacyjne z zachodu na wschód, a wśród nich znana droga z Magdeburga przez Lubusz do Poznania i Gniezna, zwana w niemieckiej literaturze historycznej „Polackenstrasse”. Przez Bramę Lubuską kierowały się wielokrotnie wyprawy niemieckich feudałów na ziemię polskie. Strategiczne

znaczenie tego rejonu rozumieli i doceniali monarchowie polscy, zwłaszcza Bolesław Chrobry, Bolesław Krzywousty, Władysław Łokietek, Kazimierz Jagiellończyk; każdy z nich wniósł własny wkład w rozbudowę obronną Bramy Lubuskiej. Obok kilkunastu mniejszych grodów rozłożonych w różnych miejscach Bramy Lubuskiej strzegły jej dwie potężne warownie w Krośnie Odrzańskim i Kostrzynie.

Z chwilą ukształtowania się państwa pruskiego i Berlina jako metropolii politycznej, wzrosło także znaczenie Bramy Lubuskiej. W czasie wojny siedmioletniej stała się ona wyraźnym celem działań armii rosyjskiej, zwłaszcza po objęciu dowództwa przez gen. Piotra Sołtykowa. Opanowanie jej obszarów w lipcu 1759 r. przez wojska rosyjsko-austriackie, dało im bardzo korzystne położenie operacyjne, które doprowadziło 1.08.1759 r. do zwycięskiej bitwy pod Kunersdorfem (Kunowicami), a w konsekwencji do opanowania Berlina w październiku następnego roku. Również w okresie wojen napoleońskich ujawniły się strategiczne walory Bramy Lubuskiej. Poprzez jej obszary wkroczyły na ziemie polskie po zwycięskiej bitwie pod Jeną i Auerstädt siły francuskie, od Kostrzyna III Korpus marszałka Davout (1.11.1806 r.), a pod Krosnem nowo zorganizowany IX Korpus ks. Hieronima (4.11.1806 r.). W styczniu 1813 r. przez Bramę Lubuską wiodła centralna linia ewakuacyjna wielkiej armii napoleońskiej. Tędy właśnie wycofywał się jej sztab główny i spora część sił pod wodzą ks. Eugeniusza. 18 lutego 1813 r. siły ks. Eugeniusza wzmożone XI korpusem marszałka Saint Cyr znalazły się w rejonie Frankfurtu. Wbrew jednak radom marszałka St. Cyr, dowodzący tu ks. Eugeniusz zdecydował się, w obawie przed okrążeniem, cofnąć się na rubież Łaby, za co został ostro skarcony przez Napoleona.

Stosunkowo szybkiemu rozpoczęciu prac fortyfikacyjnych na obszarze Bramy Lubuskiej sprzyjały także względy bardzo przyziemne. W notatce wykonanej przez specjalistów z Inspektoratu Saperów i Fortyfikacji czytamy, że „... w warunkach gdy ustanowienie stref zdemilitaryzowanych nie pozwala na rozbudowę fortyfikacji na Zachodzie, koncentruje się ich budowę na Wschodzie, m.in. ze względu na to, iż Polska w wypadku wojny Niemiec przeciw Francji, pozostanie neutralna tylko wtedy, jeżeli nie będzie mogła liczyć na łatwe i szybkie sukcesy gdyby zamierzała podjąć walkę przeciw Niemcom wspólnie z Francją”. Już w 1925 r. rozpoczęto prace inżynieryjne nad unowocześnianiem i adaptacją starych fortyfikacji Kostrzyna i Słubic, a także tworzeniem bazy materiałowo-technicznej do dalszych robót. Unowocześnianiu podlegały przede wszystkim forty Kostrzyna położone na południowym brzegu Warty w rejonie Słońska i Czarnowa. W następnej kolejności rozpoczęto budowę pojedynczych obiektów fortyfikacyjnych zamykających wyloty głównych dróg i linii komunikacyjnych przebiegających przez Bramę Lu-

buską. Prace te musiały mieć dość duży zakres, przy jednocześnie słabej ochronie kontrwywiadowczej, bo szybko zostały wykryte przez Międzysojuszną Komisję Kontroli. Komisja ta doprowadziła do podpisania 1 lutego 1927 r. porozumienia zabraniającego Niemcom wznoszenia jakichkolwiek budowli fortyfikacyjnych na wschodnim brzegu Odry na południe od Kostrzyna. Wcześniej wzniesione fortyfikacje polecono rozebrać. Charakter prac wykonanych w latach 1925—1927 wskazuje, iż w tym czasie nie posiadano jeszcze pełnego planu ufortyfikowania Bramy Lubuskiej.

Mimo podpisania porozumienia z 1 lutego 1927 r. Niemcy nie przerywali prac fortyfikacyjnych, ani też nie wykonali zniszczeń obiektów już zbudowanych. Naciski czynione w tej mierze przez Międzysojuszną Komisję Kontroli okazały się bezskuteczne. Jeśli nawet prace inżyniersko-budowlane w terenie zostały w tym czasie nieco przyhamowane, to prace dotyczące projektowania poszczególnych dzieł fortyfikacyjnych i całego systemu prowadzone były pełną parą. Wyraźne ożywienie w pracach budowlanych ujawniło się ponownie w 1934 r. i związane było z bojkotem przez nową faszystowską władzę Niemiec postanowień Traktatu Wersalskiego, a także dobiegającymi końca pracami projektowymi. Kompletną dokumentację techniczną i kosztorysową ukończono w 1935 r., pełna realizacja inwestycji przewidziana była na 1944 r. Plan ufortyfikowania Bramy Lubuskiej zakładał zbudowanie między Odrą i Wartą rejonu umocnionego o wyraźnym zarysie czworokąta i trzech frontach fortyfikacyjnych. Oficjalna nazwa tej fortyfikacji brzmiała „Das befestigte Gebiet Oder-Warthe-Bogen”, czyli Rejon Umocniony Łuku Odra-Warta. Obszar zajęty pod budowę Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego wynosił ok. 7 tysięcy kilometrów kwadratowych. Jego północną granicę stanowiła Warta od ujścia Obry, południową — Odra, wschodnią — linia jezior obrzańskich i zachodnią — Odra od ujścia Nysy Łużyckiej do ujścia Warty; obejmował więc swoim zasięgiem całą Bramę Lubuską. Główny front fortyfikacyjny (Frontales Festungskampffeld) tego rejonu przebiegać miał na linii od Gorzowa na północy do Brodów nad Odrą na południu. Dwa pomocnicze fronty fortyfikacyjne miały być utworzone przez rozbudowę planowanych pozycji osłony skrzydeł (Geplante Z. T. Ausgebaute Flanken).

Pozycje te przebiegały wzdłuż południowego brzegu Warty na północy i północnego brzegu Odry na południu. W ten sposób Międzyrzecki Rejon umocniony na północy graniczył z fortyfikacjami Wału Pomorskiego (Pommern-Stellung), a na południu z ufortyfikowaną linią Odry (Oder-Stellung). Jak widać, w myśl założeń planu, Międzyrzecki Rejon Umocniony był wkomponowany w całość niemieckich fortyfikacji na Wschodzie, ale jednocześnie miał stanowić system fortyfikacyjny zdolny

do prowadzenia działań w izolacji. Pozycje flankowe miały zabezpieczać możliwość prowadzenia działań bojowych nawet w wypadku przełamania sąsiadujących z nim fortyfikacji Wału Pomorskiego i ufortyfikowanej linii Odry. Rozbudowę fortyfikacyjną nadzorował Inspektorat Fortyfikacji Wschodnich, a bezpośrednio kierował nią III Inspektorat Fortyfikacyjny (Festung-Inspektion) z siedzibą w Kostrzynie. Prace w terenie prowadziły dwa sztaby fortyfikacyjno-saperskie rozlokowane jeden w Torzymiu pod kierownictwem porucznika Bülovins i drugi w Sulęcinie, kierowany przez majora dypl. inż. Ruttenauera. Od 1935 r. prace fortyfikacyjne prowadzone były intensywnie, zwłaszcza iż Hitler wyraził zgodę, aby ten odcinek rozbudować jako trzon niemieckich umocnień na wschodzie, a w październiku tego roku przeprowadził osobistą inspekcję MRU.

Rozmach i zasięg prac był tak wielki, że koniecznym było zastosowanie surowych przedsięwzięć kontrwywiadowczych. Na początku stycznia 1936 r. wprowadzono zakaz przelotu samolotów nad obszarem Bramy Lubuskiej, a 1 sierpnia 1938 r. zakaz przebywania wojskowych z państw obcych na tym obszarze; przejazdy pociągami i samochodami mogły się odbywać tylko za specjalnym zezwoleniem Sztabu Naczelnego Dowództwa Niemieckich Sił Zbrojnych.

Mimo przedsięwziętych kroków ostrożności, informacje, i to nawet dość szczegółowe, o postępach niemieckich prac fortyfikacyjnych napływały do Sztabu Głównego Wojska Polskiego. Można sądzić, że odegrały one dość istotną rolę w rozpoznawaniu założeń niemieckiego planu agresji na Polskę w 1939 r.

W końcu 1937 r., według ocen Inspektoratu, Międzyrzecki Rejon Umocniony stanowił już dobrze rozbudowaną fortyfikację o dużej zdolności bojowej. W tym też czasie rozpoczęto przeszkalanie stałej załogi, głównie zaś fortecznego batalionu karabinów maszynowych, który do 1 października 1937 r. miał osiągnąć pełną gotowość bojową. W tym też czasie montowano potężne kopuły pancerne na wielu ukończonych dziełach fortyfikacyjnych. Do przewozu tych wielotonowych ciężarów stosowano specjalne przyczepy, budowano mostki i przepusty, wykorzystywano bocznice kolejowe zbudowane wcześniej dla potrzeb prac ziemno-fortyfikacyjnych oraz prac przy budowie planowanej w tym rejonie autostrady.

W związku z przeniesieniem w 1938 r. głównych prac fortyfikacyjnych na zachodnie granice III Rzeszy tempo budowy Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego nieco osłabło. Hitler nosił się z zamiarem zupełnego przerwania robót fortyfikacyjnych na tym obszarze. Z uwagi jednak na bardzo zaawansowany stan rozbudowy podjęto decyzję ukończenia wszystkich rozpoczętych prac budowlanych. Na przełomie 1941/1942 r. prace

fortyfikacyjne zostały przerwane całkowicie, a nawet zdemontowano urządzenia techniczne, które użyto do uzupełniania fortyfikacji tzw. Wąłu Atlantycznego. W 1943 r. do najbardziej rozbudowanej inżynieryjnie części Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego, tzn. na odcinek Kęszyca — Wysoka Niemcy przenieśli duże, liczące 1500 stanowisk pracy, zakłady lotnicze. Zakłady te rozmieszczono w podziemiach umocnień. Do budowy fortyfikacji powrócono dopiero w 1944 r. Lecz nie były to już prace o takim zasięgu jak w latach wcześniejszych. Wyczerpana gospodarka III Rzeszy nie była w stanie dostarczyć odpowiedniej ilości stali, cementu, urządzeń technicznych. Z tych względów wiele dzieł fortyfikacji stałej zastąpiono fortyfikacją polową, która miała uzupełnić liczne braki na poszczególnych pozycjach Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego. Opracowany w 1935 r. plan ufortyfikowania Bramy Lubuskiej nie został nigdy w pełni zrealizowany. Zrezygnowano z budowy pozycji flankowych, natomiast dodatkowo zaplanowano wzmocnienie pozycji osłonowej frontu głównego oraz pozycji tyłowej. Powstało umocnienie posiadające jeden front fortyfikacyjny o trzech pozycjach (pozycja osłonowa, pozycja główna, pozycja tyłowa) opierające się skrzydłami o naturalne przeszkody wodne — Wartę i Odrę.

Pozycja osłonowa przebiegała od miejscowości Chełmsko i Przytoczna na północy i biegła w kierunku południowym wzdłuż zachodnich brzegów jezior Rokitno, Lublikowo, Szarach, Chłop, Młyńskie i dalej biegiem Obry do jeziora Zbąszyńskiego i Chobienieckiego, a następnie wzdłuż kanału Obry i Obrzycy aż do kolana Odry pod Głuchowem. Wszystkie przesmyki między jeziorami zamykał oskarpowany rów przeciwczołgowy oraz zapory drutowe i pola minowe. Większe miejscowości jak Przytoczna, Chełmsko, Pszczew, Trzciel, Babimost, Sulechów stanowiły punkty oporu o silnie rozwiniętej fortyfikacji polowej. Spore odcinki tych fortyfikacji zwłaszcza na północ i południe od Chełmska oraz w rejonie Pszczewa zachowały się dość wyraźnie.

Pozycja główna, rozbudowywana ogromnym nakładem kosztów i materiałów, przebiegała w odległości od 10 do 25 km na zachód od pozycji przesłaniania. Jej północne skrzydło oparte było o Wartę w rejonie Gorzowa. Na odcinku od Gorzowa do Skwierzyny pozycję tę tworzyły pojedyncze żelbetonowe dzieła fortyfikacyjne rozmieszczone w dość dużej odległości i połączone jedynie transejami. Odcinek ten przystosowany był głównie do obrony przepraw na Warcie. Dalej pozycja ta przebiegała w kierunku południowym w odległości około 5 km na zachód od Skwierzyny. Od tego miejsca pozycję tworzyły zespoły wielokondygnacyjnych żelbetonowych dzieł fortyfikacyjnych zaopatrzonych w kopuły pancerne i połączonych między sobą podziemnymi tunelami. Zespoły te w terminologii niemieckiej nazywano „panzerwerkami”. Dalej na południe pozycja

główna biegła przez miejscowości Bledzew, Kursko, Pieski, Kęszyca. Na odcinku tym od miejscowości Stary Dworek i Bledzew w system obrony włączono zespoły irygacyjne rzeki Odry. Dawało to możliwość przez spiętrzenie wody zalewania dogodnych podejść i utrudniania w ten sposób możliwości przełamania pozycji. Najsilniej ufortyfikowany odcinek pozycji głównej ciągnął się od miejscowości Kęszyca do Staropola. Dla zobrazowania charakteru fortyfikacji tego odcinka posłużyć się można relacją płk J. Denisowa, który jako korespondent wojenny Armii Radzieckiej przebywał w tym rejonie w kilka dni po jego przełamaniu.

„Zjechaliśmy z magistrali samochodowej na wiejską dróżkę wiodącą ku wzgórzom. Wkrótce drogę przegrodziło 8 rzędów betonowych słupów, ciągnących się na wiele kilometrów. Przed nimi głęboki przeciwczołgowy rów, którego nasyp maskował „zęby smoka” ustawione na żelbetonowych podstawach. Przez rów — drewniany mostek, zewnętrznie niczym się nie odróżniał od innych mostków, ale na jego powierzchni można zauważyć kwadratowe nacięcia — dosłownie jak na parkiecie. Przy pojawieniu się czołgów kwadraty podnosiły się z nawierzchni i z odsłoniętych otworów podnosiły się ku górze żelazne słupy przeciwczołgowe. Podchodzimy do jednego ze wzgórz, jest ono otoczone kolczastym drutem, na szczycie pancerne kopuły — każda z nich opętana 6 rzędami kolczastego drutu. Grubość pancerza — 30—40 cm. Zeszliśmy po zachodnim stoku wzgórza w kierunku drzwi wiodących w podziemie.

W pierwszej kondygnacji podziemia znajdują się kazamaty mieszkalne. Są one wyposażone w system sygnalizacji, wentylacyjny i posiadają elektryczność. W kazamacie trzy rzędy prycz, za nimi pokój łączności i centrala telefoniczna. Z górnej kondygnacji podziemia przejścia do wszystkich kopuł pancernych.

Po krętych żelbetonowych schodach schodzimy w dół. Na głębokości 15 m od powierzchni ziemi znajduje się główny korytarz do wszystkich służbowych pomieszczeń, składów wyposażenia bojowego i pomocniczych magazynów. Jeszcze kilka odcinków schodów — i najniższa kondygnacja. Na głębokości 45 m — przestronny tunel. Przechodzimy w lewo do sali siłowni. Była czynna. Nasi żołnierze wykorzystali zapasy paliwa porzuconego przez hitlerowców i puścili w ruch podziemną elektrownię; jej prąd służył do oświetlania i zaopatrywał w energię wszystkie mechanizmy. Od dolnej kondygnacji szła podziemna galeria z wąskotorową kolejką — co 300 m rozjazdy. Na przystankach strzałki i cyfry pokazujące, do których dzieł fortyfikacyjnych prowadzi kolejka. Pozycja tych skomplikowanych dzieł osłonięta była przeszkodami wodnymi. Na kanałach zbudowano zapory drutowe, przez które przepływał prąd wysokiego napięcia”.

W uzupełnieniu relacji płk Denisowa trzeba dodać, że na 55 „panzerwerków”, rozmieszczonych w rejonie Wysokiej, 28 było powiązanych między sobą potężnymi poternami budowanymi na głębokości 35—50 m. Łączna długość podziemnych tuneli w tym rejonie dochodziła do 50 km i stanowiła istny labirynt, z którego trudno wyjść. Dla zamaskowania „panzerwerków” zbudowanych w terenie odkrytym wznoszono nad nimi drewniane budowle imitujące stodoły lub domki myśliwskie. Ten właśnie odcinek Niemcy ufortyfikowali nasilniej, bowiem znajdował się on w terenie otwartym, dogodnym do użycia czołgów. „Ansambl Wysoka”, bo tak go nazywano, miał również osłaniać strategiczną autostradę, budowaną od Frankfurtu w kierunku wschodnim, której wylot znajdował się 3 km na płd od Staropola. Dalej od Staropola pozycja główna biegła w kierunku Mostków, Ołoboku, aż do Brodów nad Odrą. Liczący 20 km odcinek tej pozycji od Mostków do Brodów, z uwagi na bardzo korzystne do obrony warunki terenowe (lasy, jeziora, bagna), posiadał znacznie słabsze, głównie połowe fortyfikacje. Całość pozycji głównej pod względami konstrukcji fortyfikacyjnej była dość podobna do rozwiązań zastosowanych przez Francuzów na „linii Maginota” z tą wszakże różnicą, że Niemcy w znacznie mniejszym stopniu rozbudowali dzieła artyleryjskie, opierając się głównie na „panzerwerku” przystosowanym do wykorzystania broni maszynowej oraz 37 i 50 mm dział przeciwpancernych.

Trzecia pozycja Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego tzw. pozycja tyłowa praktycznie nie została przez Niemców nigdy ukończona. Wykonano jedynie fortyfikacje punktów oporu w miejscowościach położonych na liniach południkowych. Miejscowości te miały być w przyszłości połączone systemem fortyfikacji połowych. Pierwszą taką linię południkową tworzyły miejscowości Lubniewice, Sulęcín, Torzym, Budachów a drugą Ośno, Rzepin, Cybinka, Rąpice. Poszczególne punkty oporu obok fortyfikacji połowej posiadały cały szereg różnorodnych budowli obronnych utworzonych przez adaptację budynków mieszkalnych i gospodarczych.

Nie ulega wątpliwości, że do budowy tych umocnień, zwłaszcza w okresie wojny, Niemcy masowo wykorzystywali więźniów obozów koncentracyjnych i jeńców wojennych. Wskazuje na to duża liczba obozów w tym rejonie oraz ich rozmieszczenie. Znajdowały się one m.in. w Bledzewie, Borójcach, Lublikowie, Międzyrzeczu, Przytocznie, Ziemsku, Pieskach, Trzcielu i wielu innych.

Mimo ogromnych nakładów finansowych i materiałowych Międzyrzecki Rejon Umocniony nie odegrał tak poważnej roli, jakiej spodziewali się jego konstruktorzy.

Brak opracowań, a także materiałów źródłowych, nie pozwala na ściśle określenie roli, jaką odegrały fortyfikacje Bramy Lubuskiej w

przygotowaniu niemieckiego planu ataku na Polskę we wrześniu 1939 r. — „Fall Weiss”, jak również polskiego planu obronnego „Zachód”. Najnowsze badania wskazują, iż niemiecka koncepcja zaatakowania Polski z południa i północy, w celu okrążenia i zniszczenia armii polskiej na zachód od Wisły i Narwi, powstała znacznie wcześniej niż dotychczas uważano. Pozwala to mniemać, iż już w latach budowy MRU, kiedy Adolf Hitler uznał go za „trzon niemieckich fortyfikacji na Wschodzie”, wyznaczono mu ważną rolę zawiasu łączącego Grupę Armii „Północ” z Grupą Armii „Południe”. Wszystkie zarządzenia wykonawcze wydane po 11 kwietnia 1939 r. do ugrupowania bojowego Wehrmachtu mówią, iż styk między obu Grupami Armii miały utrzymać oddziały 2 i 12 odcinka obrony pogranicza rozwinięte na rubieży Piła — Gorzów — Sulechów, na której główną pozycję obronną stanowił oczywiście Międzyrzecki Rejon Umocniony. Centralne położenie tej fortyfikacji w stosunku do obu zgrupowań strategicznych spowodowało, iż zaczął on spełniać nader ważne zadanie zwłaszcza w pierwszych dniach wojny. Przede wszystkim ryglował znakomicie warszawsko-berliński kierunek operacyjny, wykluczając możliwość powstania tu jakiegoś zagrożenia ze strony Polski. Po wtóre, z pasa stykowego liczącego ok. 200 km od Piły do Sulechowa, pozwalał ściągnąć większe siły do zgrupowań strategicznych, a pozostawić w ochronie styku stosunkowo nieliczne oddziały pograniczne. Po trzecie wreszcie unieruchomił, przez kilkadziesiąt pierwszych godzin wojny, dużą część sił polskiej armii „Poznań”, na jałowym operacyjnie kierunku; uniemożliwiając tym samym użycie ich w bardziej potrzebnym miejscu.

Generalnie rzecz biorąc można stwierdzić, iż Międzyrzecki Rejon Umocnienia w czasie agresji na Polskę stanowił dla niemieckich sił zbrojnych ważny punkt oparcia zarówno w moralnym jak i taktycznym znaczeniu.

Znacznie gorzej spełnił pokładane w nim nadzieje w styczniu 1945 r. kiedy przypadła mu do spełnienia główna rola, a więc obrona kierunku berlińskiego.

Niemiecka koncepcja obrony frontu wschodniego, przyjęta jesienią 1944 r. zakładała rozbudowę na zachód od Wisły trzech dużych pasów obrony i kilkunastu pozycji uzupełniających. Międzyrzecki Rejon Umocniony znalazł się w systemie trzeciego pasa obrony rozbudowanego w oparciu o dawne fortyfikacje nadgraniczne. Przed jego frontem przebiegała pozycja uzupełniająca, ciągnąca się od Piły przez Poznań do Głogowa. Pozycja ta posiadała w centralnym punkcie potężną twierdzę Poznań oraz kilka innych umocnionych miejscowości. Walki na pozycji dodatkowej miały być sygnałem do wprowadzenia pełnej gotowości bojowej na wszystkich fortyfikacjach broniących kierunku berlińskiego.

22 stycznia 1945 r. w godzinach wieczornych do Poznania zbliżyły się czołgi 1 armii pancernej gwardii gen. Michała Katukowa, która wspólnie z 8 armią gwardii gen. Wasylija Czujkowa i 69 armią gen. Władimira Kołpakcziego nacierała na kierunku Poznań — Frankfurt.

Czołowe oddziały 11 KPanc płk Amazasp Babadżaniana i 8 KZmech gen. Iwana Driemowa rozpoczęły walki na wschodnich przedmieściach Poznania osiągając lokalne powodzenia. 11 KPanc. sforsował Wartę na północ od Poznania i częścią sił (44 BPanc) działał w kierunku Obornik, częścią zaś na Bolechowo z zamiarem obejścia Poznania od północnego zachodu. 25 stycznia do oddziałów 11 KPanc znajdujących się w rejonie Kazimierza, Baranowa i Wierpuszewa podeszły siły 29 korpusu z 8 armii i 11 samodzielnego korpusu pancernego gen. Iwana Juszcuka.

Zdobycie okrajonej twierdzy poznańskiej powierzył marszałek Żukow dowódcy 8 armii gen. Czujkowowi, przydzielając mu do tego celu specjalne zgrupowanie złożone z wydzielonych korpusów 8 i 69 armii, pozostałym siłom tych armii, a zwłaszcza 1 armii pancernej polecił osiągnąć linię rzeki Odry, uzupełnić amunicję i paliwo oraz przygotować się do przełamania Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego i uchwycenia oddziałami wydzielonymi przyczółków na zachodnim brzegu Odry. Gen. Katukow ocenił, iż wykonanie tego zadania siłami oddziałów wydzielonych jest niemożliwe i zwrócił się do dowódcy Frontu o zezwolenie na użycie głównych sił armii. Marszałek Żukow wyraził na to zgodę. Dowódca Frontu podejmował decyzję o błyskawicznym osiągnięciu Odry w bardzo konkretnej sytuacji.

Oto 25 stycznia do marszałka Żukowa zadzwonił Józef Stalin i powiadomił go, iż w związku z luką jaka powstała między wewnętrznymi skrzydłami 2 Frontu Białoruskiego i 1 Frontu Białoruskiego zamierza zatrzymać ruch na zachód tego ostatniego na ok. 10 dni, co umożliwi 2 Frontowi Białoruskiemu uporanie się z siłami niemieckimi w Prusach Wschodnich, a następnie wkroczenie na Pomorze i wyrównanie linii ofensywy z 1 Frontem Białoruskim. Marszałek Żukow pisze w swoich wspomnieniach, że zwrócił się wówczas do Stalina w następujący sposób: „Proszę o nie zatrzymywanie natarcia wojsk Frontu ponieważ później będzie nam trudniej pokonać międzyrzecką rubież umocnioną. (...) Naczelnym dowódcą przyrzekł rozważyć tę sprawę, ale w ciągu dnia nie otrzymaliśmy odpowiedzi.” Uchwycenie brzegu Odry przed podjęciem odnośnej decyzji stawiało Stalina przed faktem dokonanym. W tej sytuacji szybkość działania nabierała podwójnego znaczenia. Najszybciej zadanie to wykonać mogła 1 armia pancerna, na nią też liczył dowódca Frontu w największym stopniu.

Po otrzymaniu zadania w sztabie 1 armii pancernej zapanowała atmosfera dużego napięcia. Rozumiano tu znaczenie każdej godziny.

„Zmierzyliśmy na mapie odległość — pisze gen. Katukow — do Odry było 150 km w linii prostej. Powinniśmy tam być za cztery doby. Niepokoiła nas jednak nie odległość lecz ten międzyrzecki rejon umocniony lub, jak go też nazywano odrzański czworobok”.

Wiadomości dowódcy 1 armii pancerniej o Międzyrzeckim Rejonie Umocnionym zwłaszcza o charakterze fortyfikacji były dobre. Czerpał je ze szczegółowego opisu zawartego w „Berlińskie naprawienie...”, którego egzemplarz znajdował się w wydziale rozpoznawczym sztabu armii. Szef tego oddziału płk Sobolew wygłosił referat o Międzyrzeckim Rejonie Umocnionym, którego wysłuchali dowódcy korpusów i brygad oraz oficerowie sztabu armii: „Na podstawie danych z rozpoznania — mówił Sobolew — wiadomo, że nieprzyjaciel nie zdążył obsadzić umocnionego rejonu większymi siłami. Bronią go na razie głównie niszczyiele czołgów w liczbie około 2 tys. ludzi. Otrzymaliśmy jednak informację, że Niemcy przerzucają z Jugosławii 5 korpus piechoty górskiej SS. Jeśli nie zdążymy przełamać tego rejonu do czasu podejścia 5 korpusu, opór wroga będzie znacznie mocniejszy”. Zaraz po odprawie ze składu 11 KPanc płk Babadżanian wyznaczył oddział wydzielony (OW) w składzie 45 brygady pancerniej pułk N. Morgunowa. Brygada ta działając po trasie Buk, Opałenica, Nowy Tomyśl, wieczorem 26 stycznia nawiązała ciężkie walki o Trzciel. Wobec niemożliwości opanowania miasteczka nocą z 26 na 27 stycznia płk Babadżanian wyznaczył nowy oddział wydzielony, 44 brygadę pancerną płk. Gusakowskiego, która prowadząc za sobą pozostałe siły korpusu obszła Trzciel od północy, prześlizgnęła się przez jeziora obrzańskie gdzieś w rejonie Borowego Młyna, sforsowała Obrę prawdopodobnie w rejonie Rybojad i zatrzymała się na linii Sierczynek — Sierz, gdzie ześrodkował się prawdopodobnie 28 stycznia cały korpus Babadżaniana wraz z 45 brygadą walczącą wcześniej o Trzciel. Po otrzymaniu meldunku od płk. Babadżaniana o położeniu korpusu, dowódca 1 armii pancerniej gen. Katukow rozkazał korpusowi atakować pozycje niemieckie w kierunku na miejscowość Wysoka. Rano 29 stycznia dowódca korpusu wydał rozkaz opanowania obszaru leżącego w trójkącie miejscowości Wielowieś — Sulęcín — Glisno. Aby zadanie wykonać, należało przełamać główną pozycję obrony MRU. Było to przedsięwzięcie trudne, zwłaszcza iż w dniach od 26 do 28 stycznia dowództwo niemieckie obsadziło fortyfikacje MRU na całej jego głębokości oddziałami 433 i 463 dywizji piechoty, czterema zapasowymi batalionami piechoty przerzuconymi z Frankfurtu oraz siłami berlińskiej szkoły podoficerskiej.

W celu realizacji zadania 11 korpus pancerny ugrupowany został w dwa rzuty. W pierwszym rzucie na prawym skrzydle 40 brygada pancerna gwardii z zadaniem przełamania z marszu głównej pozycji MRU na kierunku Międzyrzecz — Pieski — Sulęcín. Na lewym skrzydle była

44 brygada pancerna gwardii mająca zadanie przełamanie z marszu głównej pozycji Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego na kierunku Kaława — Wysoka — Łędów i do wieczora 29 stycznia opanowanie rejonu Tursk — Małuszów — Malutków — Łędów. Po opanowaniu tego rejonu 44 brygada pancerna w myśl zadania bojowego miała wstrzymać podchodzące z głębi siły niemieckie.

W drugim rzucie 11 korpusu na prawym skrzydle za 40 brygadą pancerną maszerowała 27 brygada zmotoryzowana, a na lewym skrzydle za 44 brygadą pancerną szła 45 brygada działająca wcześniej jako oddział wydzielony.

Dowódca 44 brygady płk J. Gusakowski wydzielił z jej składu oddział uderzeniowy, na którym spoczywał obowiązek przełamania umocnień. W skład tego oddziału wchodziły: 3 batalion czołgów pod dowództwem mjr A. Karabanowa z kompanią fizylierów i baterią dział pancernych; 1 batalion czołgów pod dowództwem mjr F. Boridko z kompanią fizylierów i baterią dział przeciwpancernych oraz 1454 pułk dział pancernych SU-76. Całością sił oddziału uderzeniowego dowodził osobiście płk J. Gusakowski. 2 batalion czołgów i pozostałe pododdziały brygady stanowiły odwód, którym dowodził szef sztabu brygady ppłk A. Worobiew. 29 stycznia o godzinie 14.00 44 brygada pancerna rozpoczęła marsz w kierunku Wysokiej i po sześciu godzinach czołowe jej pododdziały osiągnęły zachodni skraj miejscowości Kaława i zostały ostrzelane ogniem z moździerzy.

Patrole rozpoznawcze ustaliły, iż droga wiodąca w kierunku Wysokiej przegrodzona jest 7 rzędami żelaznych słupów przeciwczołgowych. Pułkownik Gusakowski, który znajdował się przy pododdziałach czołowych, zdecydował się korzystając z nocnych ciemności działać przez zaskoczenie. Pod osłoną ognia dział pancernych i czołgów saperzy zerwali przeszkody przeciwczołgowe i pododdziały brygady, prowadząc ogień z marszu, ruszyły w kierunku Wysokiej. Zaskoczenie było całkowite. O godzinie 22 brygada, nie tracąc ani jednego pojazdu bojowego, przeszła miejscowość Wysoka i skierowała się do nakazanego rejonu na tyłach pozycji głównej MRU, osiągając go 30 stycznia.

W tym czasie kiedy 44 brygada pokonywała rejon Wysokiej, 40 brygada (prawy sąsiad) prowadziła ciężki bój w rejonie miejscowości Nietoperek. Nie mogąc jednak przełamać fortyfikacji, skierowała się w rejon Kaławy, którą 2 godziny wcześniej przeszła 44 brygada. Jednak Niemcy zdążyli już w tym czasie naprawić uszkodzone przeszkody i odrzucili nacierające pododdziały 40 brygady pancernej.

Nie dały rezultatu także działania 45 brygady pancernej co spowodowało, iż 11 korpus został zatrzymany po wschodniej stronie umocnień.

Dowódca 11 KPanc płk Babadżanian z wyraźnym wyrzutem pisze: „Brygada Gusakowskiego, po przekroczeniu Bramy, korzystając z milczenia nieprzyjaciela popędziła dalej na zachód nie uprzedzając sił głównych korpusu o napotkanej przeszkodzie”.

Tymczasem Gusakowski znalazł się w bardzo trudnej sytuacji. Od sił głównych oddzielały go umocnienia pozycji głównej MRU i w każdej chwili mógł się spodziewać podchodzących od Odry odwodów nieprzyjaciela. Całością sił zorganizował obronę okrężną z dalekimi ubezpieczeniami wzdłuż dróg prowadzących od zachodu. Nad ranem pododdziały brygady stoczyły walkę z kolumną niemiecką maszerującą w kierunku Wysokiej. W walce tej idące bez ubezpieczenia pododdziały niemieckie straciły sporo samochodów, 10 transporterów i dwie baterie artylerii ppanc, której nie zdążono wprowadzić do walki z radzieckimi czołgami.

Po zapoznaniu się z sytuacją 11 KPanc gen. Katukow rozkazał płk Babadżanianowi czynić próby przerwania się przez pozycję główną MRU, sam zaś z odwodów armijnych utworzył silny oddział rozpoznawczy z zadaniem znalezienia luki w obronie nieprzyjaciela i przeprowadzenia tamteży sił armii. W skład oddziału rozpoznawczego wszedł 6 pułk motocyklowy płk W. Musatowa, pułk czołgów płk Jareckiego oraz pododdziały wzmocnienia. Dowództwo nad całością objął szef rozpoznania armii płk A. Sobolew.

30 stycznia wieczorem oddział Sobolewa zbliżył się do Świebodzina, w którym toczyły się walki prowadzone przez oddziały 69 armii i 8 korpusu zmechanizowanego gen. Driemowa. Korpusowi temu rozkazał gen. Katukow przełamywać obronę niemiecką na kierunku Rusinów — Lubrza.

Płk Sobolew upewniwszy się, iż w Świebodzinie będą poważne trudności z przebicciem się, cofnął się na drogę polną i maszerując ku północy gdzieś w rejonie Gościkowa sforsował kanał i skierował się do Łagowa. Tędy też przeszły 40 i 45 brygady pancerne oraz 27 zmotoryzowana wraz z oddziałami korpuśnymi prowadzone przez płk Babadżaniana. 8 KZmech gen. Driemowa wyparł ostatecznie Niemców ze Świebodzina i przełamawszy obronę, 31 stycznia ruszył na zachód. Tego dnia gen. Katukow, za oddziałami 8 KZmech przybył na stanowisko dowodzenia płk Babadżaniana i tu polecił wystawić wnioski na odznaczenia dla żołnierzy 44 brygady pancernej oraz osobiście postawił następujące zadanie pułkownikowi Gusakowskiemu „44 BPanc wzmocniona 1454 papanc, dywizjonem katiusz, pał i batalionem pontonowo-mostowym, 1 lutego o godz. 8.00 wyruszy jako oddział wydzielony 11 KPanc w kierunku Tursk, Połęcko, Golice i w końcu dnia sforsuje Odrę i uchwyci przyczółek na

jej zachodnim brzegu w rejonie Reitwein-Lebus oraz zabezpieczy przeprawę sił głównych 11 KPanc”. Pokonując wiele punktów oporu w nocy z 1 na 2 lutego brygada Gusakowskiego osiągnęła Odrę w rejonie Golic i wspólnie z 27 brygadą zmotoryzowaną płk K. Fiedorowicza przystąpiła do forsowania rzeki. Dobrze zorganizowana i szybka akcja zakończyła się powodzeniem. Bataliony piechoty wspierane ogniem artylerii i czołgów przebyły rzekę po lodzie i opanowały parokilometrowy przyczółek na rubieży Reitwein-Wuhden. Dalsze przerzucanie sił na zachodni brzeg Odry zostało przerwane, bowiem 2 lutego dowódca armii otrzymał dyrektywę nr 00244/op. na mocy której 1 armia pancerna miała przegrupować swoje siły w rejon Strzelce Krajeńskie — Barlinek z zadaniem podjęcia działań na Pomorzu.

Mimo ogromnych nakładów finansowych i materiałowych Międzyrzecki Rejon Umocniony w styczniu 1945 r. nie odegrał poważniejszej roli w działaniach wojennych. Dzięki błyskawicznemu działaniu 44 brygady pancernej gwardii nie spełnił on nadziei jakie wiązało z nim dowództwo niemieckie. Potwierdziła się jeszcze raz zasada, że najlepsze nawet fortyfikacje, bez odpowiedniej obsady wojskami operacyjnymi, nie stanowią gwarantowanej zapory.

Za męstwo i odwagę w działaniach na pozycji głównej Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego 11 oficerów i żołnierzy z 44 brygady pancernej otrzymało tytuły i Złote Gwiazdy Bohatera Związku Radzieckiego, a jej dowódca płk J. Gusakowski zaszczytne to wyróżnienie otrzymał powtórnie.